

Zawód pirat

28 marca 2009

W dniu wczorajszym piraci uprowadzili statek „Bow Asir” z pięcioma Polakami na pokładzie. Piractwo u wybrzeży Somalii staje się powoli głównym elementem tamtejszej gospodarki. Zasada jest bardzo prosta – piraci dostają okup, a następnie pieniądze idą w obieg. Somalijscy piraci nie porywają statków ze względów ideologicznych. Oni robią to tylko i wyłącznie dla pieniędzy. Można powiedzieć, że znaleźli kapitalną niszę na rynku. Konkurencja słaba, a zyski ogromne. Uwagę również zwraca sympatia, jaką miejscowa ludność darzy piratów. Może dlatego, że to ich ludzie? Należy wręcz mówić o klanach piratów.

Zaskakująca jest bezradność całego świata. Nic nie pomaga wysyłanie kolejnych jednostek wojskowych, których celem jest patrolowanie Zatoki Adeńskiej. Piraci po prostu robią to, co wcześniej i spokojnie dalej prowadzą swój biznes. Oficjalnie przyznają, że ich celem jest uzyskanie okupu od armatora. Śmiało można powiedzieć, że w tamtym regionie świata funkcjonuje państwo pirackie. Sytuacja porawnych Polaków jest więc dużo lepsza, niż Piotra Stańczaka, prawocnika Geofizyki. W tym przypadku sprawa nie ma nic wspólnego z polityką, chodzi o pieniądze. Co więcej, znane są dziesiątki przypadków szczęśliwego uwolnienia zarówno zakładników, jak i ładunku. Istnieją specjalne firmy, które zajmują się pośrednictwem między właścicielem statku, a porywaczami. Właśnie ładunek ma tutaj olbrzymie znaczenie, gdyż często mowa tutaj o kilkudziesięciu milionach dolarów, a np. w przypadku „Sirius Star” – o 100 milionach dolarów. Okup w wysokości 3 milionów nie wydaje się wtedy taki nieprawdopodobnie wysoki. Państwo pirackie pobiera po prostu myto...

Wszysy walczą jednak ze skutkami, a nie przyczynami. Gdyby w stolicy Somalii, Mogadiszu, rządził normalny rząd centralny, to piraci nie dysponowałiby bazami wypadowymi i portami, w

których później cumują porwane statki. Drugim problemem jest bieda. Piractwo to intratny biznes, a Somalijszczyk raczej nie mają ciekawych alternatyw. Wiedzą, co ryzykują, ale jakie mają inne perspektywy? Świat zaniedbał tamten region świata i teraz płaci za to wysoką cenę. Piraci somalijscy to z reguły biedacy, rekrutujący się wśród miejscowych rybaków i byłych bojowników. Biedy nie zwalczy się poprzez patrolowanie wód, a to jest jedną z realnych przyczyn piractwa. Piraci mają swoje bazy na lądzie. Pozwala im na to destabilizacja polityczna Somalii, a raczej terenów geograficznych, które można tak nazwać. Realna władza w Somalii nie istnieje. Od 1991 roku trwa nieustannie wojna domowa. Mówiło się co prawda o możliwym starciu islamistów z piratami, ale do niego ostatecznie nie doszło.

Większy optymizm może budzić fakt, że negocjowaniem zwolnienia nie zajmują się politycy, a fachowcy, którzy robili to już wielokrotnie. Nie słyszałem jeszcze o przypadku, by somalijscy piraci zabili kogoś z załogi. Na pewno są bezwzględni i niebezpieczni, ale napędza ich chęć zysku, a nie ideologia. To – wg relacji porwanych – prymitywni ludzie, działający desperacko i impulsywnie. Nie znają języków obcych, ich strategia zajęcia statku jest najprostsza z możliwych. Pojawiają się już jednak informacje, że piraci idą z duchem czasu i zaczynają inwestować w coraz nowocześniejszy sprzęt. Rozwijają działalność. Dopóki nie giną ludzie i ładunek, świat patrzy na nich z przymrużeniem oka. To prymitywni ludzie, ale nie bezwzględni fanatycy. Są bardzo popularni na lądzie. Otacza ich legenda i opowieści o różnych przygodach, dają pracę innym Somalijszczykom – przy tłumaczeniu, organizowaniu bazy, muszą zapewnić porwanym wyżywienie itd. Nazwa przedsiębiorstwo świetnie pasuje do piratów. Podobno nie narzekają również na powodzenie u kobiet.

Cywilizowany świat nie może jednak pozwolić na zrobienie z ludzi biznesowych zakładników. Piractwo jest z gruntu rzeczy złe. Nikt nie ma prawa pozbawiać wolności i grozić innym

ludziom. Nikt na razie nie chce ścigać piratów, gdyż niemal przez cały czas mają jakichś zakładników. Trzeba zaznaczyć też, że niewątpliwie korzystniej jest być porwanym przez piratów, niż przez talibów. Uwolnienie załogi statku „Bow Asir” jest prawdopodobnie kwestią ceny, którą z reguły armator jest zdolny zapłacić. Nieoficjalnie wiadomo, że piraci już zażądali okupu. To jednak nienormalne, że w XXI wieku jeden z najważniejszych szlaków handlowych terroryzują prymitywni piraci z Somalii, którzy porywają najnowocześniejsze statki, a zaradzić temu nie mogą flotylle wojenne NATO, Rosji, Stanów Zjednoczonych itd. Często ci somalijscy piraci wyposażeni są w wyrzutnie rakiet i „zardzewiałe kałasznikowy”.

Piracki biznes trzeba po prostu zamknąć. Każde kolejne udane porwanie statku nie przybliży nikogo jednak w tym celu. Nie zapowiada się też, by udało się ustabilizować Somalię. Są pierwsze symptomy poprawy, kilkukrotnie udało się odeprzeć ataki pirackie. Są oni jednak coraz bardziej zuchwali – napadają na statki coraz dalej od brzegu – i oby ta właśnie cecha ich zgubiła.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)